Nr 205 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 9 września 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Sejm zwołany na 13 b. m.

Wielkie zainteresowanie inicjatywą pokojową Polski.

Polska cegiełka do gmachu pokoju.

Wrześniowe Zgromadzenie Ligi Narodów znowu uczyniło aktualną sprawę uzgodnienia stosunków międzypaństwowych. — W międzynarodowej polityce pełno było dotychczas zygzaków i wykrętasów. Na prawo i na lewo zawierane cząstkowe sojusze i związki umacniały ideę pokoju tylko na krótką metę. Nawet dla niewtajemniczonych było widocznem, że z cząstkowych traktatów i przymierzy wyrasta groza powtórzenia wojennej katastrofy, nowej inscenizacji śmiertelnych zapasów Trójprzymierza z Trójporozumieniem.

Jakby z rozmysłem pozostawiono materjał palny w ramach powojennych traktatów.

Jaśniejsza era poczęła świtać nad Europą w r. 1924. W całym szeregu państw dokonał się podówczas charakterystyczny zwrot na lewo. Ster Wielkiej Brytanji dostał się po raz pierwszy w ręce socjalistycznej partji pracy. We Francji umacniała się silnie lewica, głosząca hasła solidarności narodów i gospodarczej odbudowy. Wpływ dwu wielkich demokracji zachodnich nie mógł pozostać bez wpływu na zagadnienie utrwalenia fundamentów pokoju. Socjalizm kładł wówczas po raz pierwszy swoje piętno w dziedzinie, zaabsorbowanej dotychczas tylko dla tajnej i ufraczonej dyplomacji. Wielkie hasło: Socjalizm to braterstwo narodów i pokój świata, rzucone zostało jako atut na arenę międzynarodowych pertraktacji.

Stworzony został podówczas t. zw. protokół genewski. Gdyby ów protokół był podpisany i przyjęty przez wszystkie państwa, Europa, uginająca się pod naciskiem zbrojeń, byłaby odetchnęła z ulgą. Po raz pierwszy nakreślone zasady szczerej polityki międzynarodowej gwarantowały państwom całość, arbitraż na wypadek nieporozumień i gospodarczą odbudowę zamiast śmiertelnych wysiłków w dziedzinie zbrojeń.

Idea protokołu genewskiego była zbyt wielka, ażeby uznać ją mogły umysły starcze i zarażone trądem nacjonalistycznej demagogji. Rząd Mac Donalda padł ofiarą przegranej. Wrócono z powrotem do taktyki okrążania przeciwników do targów i tajnych pertraktacji. Locarno zagwarantowało nienaruszalność granic na zachodzie Europy, po to, ażeby na wschodzie tę samą sprawę uczynić otwartą.

Sejm rozpocznie obrady 13-go b. m.

Zarządzenie Prezydenta Rzpltej.

WARSZAWA, 7. 9. (tel. wł.). Wicepremj. Bartel przesłał dziś marsz. Ratajowi pismo Prezydenta Rzpltej o zwołanie nadzw. sesji sejmu następującej treści:

Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie. — Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6. września 1927. w sprawie zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną. Warszawa 6. września 1927. Prezes Rady ministrów. W z. K. Bartel.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zwołania Sejmu na sesję nadzwyczajną.

„Na podstawie art. 25. Konstytucji zwołuję Sejm do miasta stołecznego Warszawy na sesję nadzwyczajną od dnia 13. września 1927. — Warszawa, 6. września 1927. Prezydent Rzeczypospolitej I. Mościcki. Prezes Rady ministrów Józef Piłsudski".

Zarządzenie o zwołaniu Sejmu wydrukowane zostało w dzisiejszym Monitorze Polskim.

—:::—

Socjaliści niemieccy o „Locarnie Wschodu".

Nawołują oni do zlikwidowania sporu polsko-niemieckiego.

BERLIN. 7. września. (Pat.) W sprawie stosunków polsko- niemieckich zamieszcza dzisiejszy „Vorwärts" artykuł pod tytułem „Ost Locarno", w którym pisze, że pod hasłem Locarna wschodu, prasa niemiecko- narodowa rozpoczyna kampanję, mającą na celu udowodnienie, iż projekt polski paktu o nieagresji nie jest niczem innem tylko polsko- francuską zasadzką.

Socjaliści rozumieją, że Niemcy zobowiązały się w traktacie locarneńskim wyrównywać spory z Polską tylko drogą pokojową i nie mogą już dawać najmniejszych powodów do powątpiewania, że chcą pozostać wierne traktatowi. Wierność traktatowi wyklucza wszelką myśl zmiany istniejących granic drogą wojny.

Stwierdzić należy, że zmiana granic polsko- niemieckich jest na dłuższy czas rzeczą zupełnie nieprawdopodobną., nie można bowiem przypuszczać, aby Polska dobrowolnie, samorzutnie zgodziła się na rewizję granic. Podobnie wątpliwem jest, aby mocarstwa przez zbiorową akcję doprowadziły do zwrotu utraconych terytorjów Niemcom.

Przeciw gwarancji granic Polski istnieje w Niemczech sprzeciw natury uczuciowej. Jest on równie zrozumiały, jak niepewność Polski wynikająca z różnorodnego traktowania przez Niemcy granic zachodnich i wschodnich. Uczucia te nie mogą jednak zmienić faktu iż Niemcy dobrowolnie zrezygnowały z odzyskania terytorjów Polsce odstąpionych drogą wojny.

Locarno wschodu istnieje już zatem i było ono doskonałą podstawą dla dobrych i poprawnych sąsiedzkich stosunków, gdyby czynniki obu stron nie wznawiały sporu polsko- niemieckiego. Dobre stosunki pomiędzy obu krajami leżą w interesie obu narodów. Nie wolno zatem odrzucać projektu polskiego, nie zapoznawszy się jeszcze z jego treścią.

—:::—

Sprawa pokoju jest przeto wciąż aktualną i wciąż wraca na tapet międzynarodowych konferencji. Wyłoniła się także na ostatniem Zgromadzeniu Ligi Narodów. Zaakcentowała to zagadnienie Polska, która przez swoją delegację zmusiła członków Ligi do debat i rozważań o pakcie powszechnej nieagresji, nienapadania na siebie z bronią w ręku. — Polska miała dotychczas opinję państwa militarystycznego. Przekreśli tę opinję, jeśli będzie bronić swego stanowiska uczciwie i konsekwentnie, chociażby bez widoków natychmiastowej wygranej. Zasłuży się wówczas rzetelnie pokojowi i gospodarczej odbudowie,

DENACJONALIZACJA NIERUCHOMOŚCI W LENINGRADZIE.

WARSZAWA. 7. września. (A. W.) „Kur. Czerw." donosi z Moskwy, że sowiet tego miasta uchwalił powołać komisję, która ma się zająć denacjonalizacją nieruchomości w Leningradzie, czyli zwrotem skonfiskowanych nieruchomości dawniejszym właścicielom. W pierwszym rzędzie zwrócone będą nieruchomości wymagające naprawy, pod warunkiem natychmiastowej ich odbudowy. Ustępstwo to nie będzie stosowane wobec obywateli obcych i emigrantów rosyjskich.

—:::—

DR. HERMAN DIAMAND.

Glossy ekonomiczne.

III.

Nasza prasa partyjna bardzo jest wzburzona rosnącemi, bez oporu, cenami zboża, i to w chwili rozgłaszania niebywale szczęśliwych zbiorów. Niedawno jedno z pism partyjnych podnosiło sprzeczność w opinji prasy oddanej agrarjuszom, gdyż jedni wychwalają bogactwo zbiorów, to jest opinją tych agrarjuszy, którzy dążą do wywozu zboża zagranicę, podczas gdy inni obszarnicy, którzy pragną usunąć trudności przeciwstawiające się podnoszeniu cen wewnętrznych przyznają bogactwo kłosów, twierdzą jednak, że wymłot jest fatalny. Dwie sprzeczne metody dążące do tego samego celu. Gdy obszarnicy osiągną możność wywozu zboża z Polski zagranicę, opróżnią targ krajowy, ogałacając go z podaży i podniosą dowolnie ceny krajowe zboża. — albo uda im się przekonać społeczeństwo, że oczekiwania pomyślnych żniw zawiodły, wtedy społeczeństwo musi im przyznać wysokie ceny krajowe, wyższe niż ceny, to cel ostateczny. Pod tym względem zgadzam się z glosami naszej prasy partyjnej. Mam jednak wątpliwości, czy żale z tego powodu przez nas podnoszone skierowane są pod właściwym adresem. Zwracamy się do rządu, tak jakby to był rząd nasz, rząd ludowy, rząd konsumentów zboża, wiedząc dobrze, że jest to rząd wielkiego rolnictwa i ciężkiego przemysłu. Nie można dwom panom służyć, inaczej ma się obu przeciw sobie. Czy spodziewamy się, by rząd obszedł się z wielkimi, albo nawet średnimi agrarjuszami, tak, jak ze strejkującymi robotnikami, dążącymi do podwyższenia ceny pracy.

Czy orzeczenie rządu w sporze konsumenta z producentami zboża może tak wypaść jak arbitraż w sporze między robotnikami a fabrykantami łódzkimi? Wiemy, że żyjemy w klasowem społeczeństwie, że nie istnieją objektywne czynniki w społeczeństwie, że wszystko, co o tem mówią i piszą, to powszechna blaga, lep na głupich. Nie spodziewamy się po rządzie rzeczy sprzecznych z jego istotą. Rząd niczego nie zrobi coby obciążało klasę, o którą się opiera.

Dajmy spokój fikcjom, bierzmy rzeczy, jakiemi są, odwołujmy się do społeczeństwa, do klasy, w której socjalizm ma niewzruszoną podstawę. Odwołujmy się do narodu, do jego przedstawicielstwa, do Sejmu. Ale teraz Sejm zamknięty, i ciemny powinien zobaczyć, że Sejm mimo oczernień i fałszów, jest ostoją Narodu jego potrzeb i jego praw. Zmierzmy siły klas w Sejmie, a jeżeli okażemy się słabymi pobudźmy wszystkie nasze siły, by stać się większością w Sejmie, jak jesteśmy większością w Narodzie.

Rząd idąc za naszem wołaniem, postawił program walki z drożyzną, który w rękach naszych, w skojarzonej z małorolnymi i intelektualistami klasie robotniczej, jest programem realnym, wykonalnym, wiodącym do celu, w rękach agrarjuszy i wielkich przemysłowców stać się musi karykaturą niewykonalną.

Rząd przyrzeka w swym programie: uniemożliwienie wywozu zboża, przez zakaz i wysokie cła wywozowe, uniemożliwienie podnoszenia wewnętrznych cen za zboże przez stworzenie składów państwowych, jak to niegdyś czynili królowie egipscy. Program ten wykonalny przez rząd klasy robotniczej składa się z samych sprzeczności, gdy go ma dokonać rząd zaufania obszarników i lewjatana. Wykonanie tego programu wymaga silnej i bezwzględnej wobec agrarjuszy ręki, której w ministerstwie rolnictwa, czy w innych zależnych od niego resortach daremnie byś szukał.

Rząd obecny nie ustanowi niskiej ceny maksymalnej zboża, nie może imać się środka, nazwanego przez jego przyjaźń klasowych — bandyckim. Skoro tego rząd nie zrobi, zakupy rządowe celem stworzenia zasobów państwowych będą miały jeden efekt, jak każdy zwiększany popyt, wywołają zwyżkę cen, tak samo, jak znaczny wywóz zagranicę. Dla agrarjuszy takie postępowanie rządu stanowiłoby odszkodowanie za zakaz wywozu. Konieczność sprzedaży zboża za granicę wykazują potrzebą gotówki której drogą kredytu dostać nie mogą. W czasie żniw mógłby rząd wkroczyć pożytecznie zadatkując kupione po niskiej cenie zboże. Ale teraz po zbiorach?

Rząd nieprzygotowany do zaciętej walki z obszarnikami, rząd opierający się na nich musi ulec ich potędze. Agrarjusze, nie obawiając się radykalnych przeciw nim pociągnięć rządu, dysponują rezystencją, której rząd nie da rady. Mogą zmienić swe gospodarstwo na mleczne czy mięsne i spasać ziarno, które miało służyć do wyżywienia ludzi. Rząd popiera ze względów bilansowych wszystkiemi środkami wywóz mięsa, masła i sera, więc niema kłopotu z nadmiarem tych środków żywności. Agrarjusze mogą powiększyć produkcję cukru, ewentualnie spirytusu płatków i mąki kartoflanej i zmniejszyć w ten sposób przestrzeń obsianą pszenicą, żytem i jęczmieniem.

Gdyby rząd chciał stworzyć rezerwy zbożowe, celem obniżenia wewnętrznych cen zboża musiałby składy państwowe, których niema napełnić w czasie jakiejś wyjątkowej konjunktury, albo też sprowadzić zboże z zagranicy i stworzyć możność regulowania cen przez powiększenie podaży.

Rząd przygotowuje nową ordynację wyborczą, skierowaną przeciw wzrostowi wpływu parlamentarnego klasy robotniczej, lecz czy można się spodziewać, żeby ten sam rząd wywołał walkę na śmierć i życie z tymi których chce zrobić panami przyszłego Sejmu? Można nie mieć wielkiego wyobrażenia o umysłowości naszego rządu, ale o taką niedorzeczność posądzać go nie wolno. — Mussolini, człowiek rzeźbiony z innego drzewa, aniżeli pan Bartel, czy Czechowicz, człowiek, który może swój terror pozornie skierować gdzie chce, nie jest w stanie podporządkowania sobie praw gospodarczych. Włochy wchodzą w złe gospodarcze położenie. Mussolini, człowiek naprawdę silny, bezwzględny, nie dwulicowy, który demokracji nie schlebia i pewnym jest jej wrogiem, którego zwolennicy nie podszywają się pod demokrację, jest bezsilny wobec przymusu sił gospodarczych. Rządząc wbrew interesom klasy robotniczej automatycznie staje się wyrazem interesów kapitalistycznej klasy.

Proletarjat i wszystko, co około niego się gospodarczo skupia, przeprowadzą swe plany gospodarcze, gdy chwycą władzę polityczną w swe ręce, bodaj o tyle, by na bieg życia publicznego zaważyć mogli.

Kwestja cen zboża jest także kwestją polityczną, zależną od tego, w czyich rękach znachodzi się władza polityczna!

—:::—

2)

TORTURY FOTELA ELEKTRYCZNEGO.

(Ciąg dalszy).

Barczysty dozorca wyszedł na palcach przez drzwi, oddzielające izbę egzekucyjną od cel skazańców. Wiedziałem, że sprowadzi jednego z tych młodzieńców i opanował mnie okropny strach. Świadkowie, siedzący na ławach, poruszali się nerwowo, a gwałtownie, wyciągali szyje i szeptali sobie coś na ucho. Powietrze było brzemienne tragicznem oczekiwaniem.

Nagle urwały się wszelkie szepty; zdawało się, że ludzie wstrzymali oddech. Panowała śmiertelna cisza, można było usłyszeć odgłos spadającej igły. Wpadło mi na myśl, jak niepotrzebny był szyldzik z napisem: „Spokój", zawieszony na drzwiach pokoju sekcji sądowych.

Pięciu, czy sześciu dozorców potężnych, krzepkich chłopów, ustawiło się dokoła fotelu. Stali nieruchomo, niby marmurowe rzeźby, z przymkniętemi powiekami, jakgdyby chcieli przeszkodzić przypływowi głupiego współczucia. Stali ze skrzyżowanemi ramionami jak rzeźnicy, czekający na swą ofiarę. Po chwili zjawiło się trzech lekarzy i urzędnik, wykonywujący kaźń miał wygląd człowieka nerwowego i przeprowadzonego.

Oczy moje utkwione były w drzwi, przez które wejść miał za chwilę jeden z tych młodzieńców. Żaden człowiek w tej rzeźni ludzkiej nie odrywał wzroku od owych drzwi, a szczególnie dozorcy, czyhający na swą ofiarę. A potem nagle stanął w drzwiach jeden z pielgrzymów do tego strasznego krzesła. John Emiletta, wysoki, szczupły, dwudziestokilkoletni człowiek o twarzy napoły obłąkanej.

Wahał się przez ułamek sekundy, poczem jeden z dozorców chwycił go za prawe ramię i poprowadził do fotelu. — Ciało młodzieńca zadrżało, gdy się powoli opuszczał na krzesło. Wyglądał, jakgdyby był zupełnie zmordowany i wyczerpany, a zachowywał się, jakby nie wiedział, co czyni. I twierdzę stanowczo: ten człowiek nie wiedział, co robi.

Dozorcy zaczęli go przytraczać do fotelu. W tym momencie spojrzałem mu w twarz. O. Boże! Nigdy nie zapomnę tego widoku, choćbym żył miljony lat. Siedziałem naprzeciwko niego, w odległości czterech metrów, tak, że mogłem zaobserwować każde drgnienie jego mięśni.... Była to twarz istoty ludzkiej, która oniemiała z przerażenia, zamarła na myśl o potwornem widmie śmierci.

Duchowny stał z lewej strony i powtarzał ustęp z jakiejś ewangelji. Tutaj religja Chrystusa pozostawała w służbie frazesu. Stali ludzie w roli organów wykonawszych społeczeństwa i przygotawiali mord człowieka za to, że on zabijał. Mimowoli pomyślałem o 5 przykazaniu.

Tymczasem dozorcy przywiązywali młodzieńca do krzesła. Przymocowano elektrody przy jego bladej, białej skórze; na podłodze, tuż obok fotelu, leżał kabel elektryczny; połączono go z tablicą rozdzielczą na lewo od fotelu. Dozorca podszedł do przeciwległego końca i włączył go do czapki, którą wciągnięto na głowę ofiary. Następnie założono delikwentowi czarną maskę na twarz, tak, że widoczne były tylko wargi, wykrzywione w kurczowym grymasie.

Trwożliwe milczenie padło na pokój śmierci; sekundy wydawały się godzinami, minuty, — wiekami. Wreszcie urzędowy morderca przymocował do głowy skazańca ową czapkę z mokrą gąbką. Gąbka oczywiście znajduje się na wewnętrznej stronie czapki i służy do dobrego celu. Pomaga ona do tego, by prąd żywcem ugotował ofiarę!

Członki Emiletty drżały. Jego ręce, bezwładnie zwisające na poręczach fotelu, trzepotały i opadały, jak ręce obłąkanego, czy też oszołomionego trucizną. Duchowny kontynuował swą ostatnią modlitwę....

Lekarz w kącie poprawiał coś przy sekundomierzu, którego tykanie rozlegało się, niby uderzenia młotka. Tik-tak-tik-tak... i kurczowy grymas z za maski.

Gdy tylko Emiletta został całkowicie przytroczony, drugi lekarz stojący przy fotelu, dał znak elektrotechnikowi: legalny morderca włączył prąd.

(Dok. nast.).

—:::—

Młodzież u wrót nowego roku szkolnego.

W całej prasie polskiej pomieszczono ciężkie artykuły, witające młodzież wkraczającą w progi szkół powszechnych i średnich. — Społeczeństwo nasze umie cenić wartość metod wychowawczych, wie o tem, że od sposobów wychowania młodej generacji zależy przyszłość. Młodzież przeważnie pism nie czytuje i nie ma danych do orjentowania się w nastrojach swego środowiska. Tem silniej odczuwa przejawy stosunku do siebie ze strony swoich bezpośrednich kierowników, t. zn. wychowawców.

Duża część tych wychowawców ma ustaloną sławę. Wśród nich największym rozgłosem cieszą się lwowscy profesorowie, zwolennicy Janellego i Pająka.

W niektórych szkołach lwowskich powitano dzieci wymyślaniem, groźbami „wylewania". Nie brakło złośliwych wycieczek pod adresem dzieci proletarjackich, że zachciewa się im „państwa" że politechnika i uniwersytet nie dla nich.

Łatwo sobie wyobrazić oburzenie, wywołane takiemi enuncjacjami wśród szerokich kół rodzicielskich, które wysyłają dzieci do szkół w celach nauki, a nie kpin i wymysłów.

W szkolnictwie naszem dokonywują się podobno pewne przesunięcia. Dotykają one jednak tylko zwierzchniej warstewki kierowniczej, ale w głąb nie sięgają. Najwyższy czas, ażeby zabrać się także do „mamutów", czasami młodych wiekiem i typowych „belfrów", zabytków z c. k. austrjackiej przeszłości.

—::—

Osobliwa konfiskata.

Wczorajszy „Dziennik Ludowy" skonfiskowała prokuratorja za artykuł pt. „Orgie pornograficzne gazety endeckiej". Skonfiskowano cytaty z niekonfiskowanej „Gazety warszawskiej porannej", naczelnego organu endecji, które przytoczyliśmy jako dowód potwornie ohydnej lektury i wyuzdania wśród endecji, która tego rodzaju strawą z lubieżnem zamiłowaniem karmi swoich czytelników.

Gazeta warszawska bez przeszkód drukuje sążniste artykuły zacytowanej przez nas treści i nie była skonfiskowana, a myśmy tylko napiętnowali tę „uświadamiającą" endecką propagandę. Możeby prokurator lwowski pouczył swego kolegę z Warszawy, że takie rzeczy należy konfiskować, abyśmy nie płacili za cudze grzechy.

Posiew rzezi wiedeńskiej.

„Arb. Ztg. . pisze:

Odkąd kanclerz austrjacki, prałat Seipel wypowiedział swoje uznanie i podziękowanie policji za celne strzelanie do tłumów, wzburzonych, — jak wiadomo — uwolnieniem morderców robotników, trwa bezustannie masowe prawie występowanie obywateli austrjackich z kościoła katolickiego.

W samym Wiedniu od 15. lipca do 31. sierpnia zgłosiło wystąpienie swoje 9.769 katolików, a ruch ten rozszerza się na całą Austrję. Liczba ta jednak okaże się większą gdy się uwzględni jeszcze pierwsze dni września oraz fakt, że nie wliczono tu dzieci poniżej lat 6-ciu, które automatycznie wraz z swymi rodzicami opuszczają kościół katolicki.

Naogół kościół traci około 20.000 owieczek, ludzi moralnych i uczciwych, którzy do żywego dotknięci zostali faktem iż wysoki dygnitarz kościoła i państwa śmiał chwalić mord dziesiątek ludzi i obdarzyć policję za celne strzelanie do obywateli i synów kościoła orderami.

Ksiądz prałat Seipel wraz z swymi adherentami wydał hasło: karać bezmiłosierdzia winnych czy niewinnych podniesienia się w obronie elementarnej sprawiedliwości, przejść do porządku nad niedolą żon, dzieci i starców pozostałych po 85 zastrzelonych. To też tłumne występowanie nietylko młodych, ale i starców jest namiętnym protestem przeciw poczynaniom kleru, szczególnie wyższego, który zawsze staje po stronie możnych i bogatych i nie dopatruje się nigdy niesprawiedliwości i nieprawości po ich stronie uważające najpiękniejszy jest świat w którym nieliczna garść wilków pożera olbrzymie stada baranów.

—:::—

Subwencja -- rewolwerowi.

Na jednem z ostatnich posiedzeń magistrat m. Lwowa uchwalił szereg subwencji — między innemi: na „Głos Polski" wychodzący we Lwowie.... 6.000 zł. Może dopiero teraz — dzięki tej propagandzie Magistratu opinja publiczna dowie się, że takie pismo istnieje. Dotąd bowiem najbardziej wtajemniczonym w stosunki prasowe — nie było wiadomem o tem, aż do czasu tej uchwały Magistratu i otwarcia Targów Wschodnich. Na targach wywieszono kilka okładek z „bombastycznonarodowymi tytułami i rycinami — świadczącemi o wybitnie endeckim charakterze tego piśmidełka — noszącego wszelkie cechy „rewolwera" strzelającego nabojami świąteczno-narodowymi. Czyżby i magistratowi — przyłożono do „piersi" ów rewolwer? Mamy nadzieję, że p. komisarz Strzelecki nie przerazi się tej lufy rewolwerowej i uchwały magistratu nie zatwierdzi.

Ogromna podwyżka taryfy pocztowej.

WARSZAWA, 7. września. (AW). Jak się dowiadujemy z dniem 10. bm. podwyższona zostanie taryfa pocztowa w obrocie paczkowym w sposób następujący: za nadawanie paczek zwykłych do wagi 1 kg. taryfa zostanie podwyższona z 50 gr. na 1 zł. (więc 100 procent), za nadawanie paczek od 1 kg. — ze 1'20 zł. na 2 zł. (66 proc.), za paczki od 5—10 kg. z 2 zł. na 3 zł. (50 proc.), za paczki o wadze od 10—15 kg. z 3'50 — 5 zł., za paczki o wadze 15—20 kg. z 4'50 — 6 zł. (20 proc.). Również podniesione będą dodatkowe należności pocztowe za doręczanie paczek i należności asekuracyjnych listów wartościowych Banku Polskiego.

—:::—

Sejm rozpocznie prace dopiero 20 bm.

WARSZAWA, 7. września. (AW). Dotychczas nie ukazał się jeszcze w „Monitorze" dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu nadzwyczajnej sesji Izb ustawodawczych. Wobec tego najbliższe posiedzenie Sejmu nie nastąpi przed 20. bm. Jak się dowiadujemy ogłoszenie zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej nastąpi w dniu 10. bm.

Zaciekła walka dwóch potęg kapitalistycznych.

Od pewnego czasu cały świat finansowo - przemysłowy Stanów Zjednoczonych — bawi się ciekawem widowiskiem. Walczą ze sobą dwa olbrzymy, dwie największe miljardowe firmy automobilowe — tak zwany popularnie Ford i General Motors Corp.

Do niedawna Ford był panem sytuacji. Jego „fordki" wsławiły się na świat cały. Był to najpopularniejszy automobil. Popularność tę robiła mu taniość i ekonomiczne zużywanie gazoliny.

Aliści — nie ma nic na świecie, co by nie miało swego końca. Przyszedł wreszcie kres i na sławę „fordka". Stanął z nim do zawodów „Chevrolet", „Pontiac Six" i inne, produkowane przeważnie przez firmę, kóra skupiła kilka mniejszych kompanji automobilowych, pod ogólną nazwą General Motors Corp.

Zmierzch „fordka" który nie mógł sprostać wygodniejszym i ładniejszym na wygląd a nie droższym konkurentom zaznaczył się ostrym kryzysem w przеmyśle automobilowym, który nadzwyczaj silnie dotknął miasto Detroit. Około 100.000 ludzi Ford wydalił z pracy, a sztab jego inżynierski, gorączkowo zaczął pracować nad nowym typem automobila.

I podobno stworzono taki nowy typ. Narodziny tego nowego „fordka" kosztowały podobno bajońskie sumy. Utrzymanie olbrzymich zakładów, które stanęły bezczynnie, doświadczenia nad nowym automobilem przeróbka maszyn i przystosowanie ich do nowego typu produkcji — kosztowały około 5 miljonów tygodniowo. Tylko ostatnie trzy miesiące kosztowały z górą 80 miljonów. Takie wydatki, to nawet potężny „Ford" musiał dobrze odczuć na skórze.

Ale teraz druga sprawa: Czy nowy „fordek" pobije konkurentów?... Czy wyjdzie zwycięsko z zawodów... Bo jeżeli nie...

Młody Ford ogłosił światu, że tak. Ma być to automobil ładny nadzwyczaj szybki i jeszcze więcej ekonomiczny niż stary. Za tydzień, dwa, ostatecznie się to pokaże, gdyż znajdzie się on już na rynku.

Walka ta wykazuje dwie rzeczy. Z jednej strony wielkie znaczenie konkurencji na rozwój techniki, zmuszającej stale do szukania nowych wyższych form, z drugiej anarchję, jaka istnieje w kapitalistycznej wytwórczości, anarchję, która odbija się nadzwyczaj ujemnie nietylko na samych walczących, ale i na setkach tysięcy, a nawet miljonach ludzi.

—:::—

NEW YORK. Dnia 12 września zbiorą się na posiedzenie dyrektorzy General Corporation i zaproponują podział zysków tej firmy w sumie 783 miljonów dolarów. Jest w planie, ażeby każdemu akcjonarjuszowi dać 100 procent dywidendy, co jest niezwykłą rzeczą w przemyśle amerykańskim.

Przed ukończeniem wojny celnej z Niemcami.

WARSZAWA, 7. września. (AW). Według opinji kół zbliżonych do rządu rokowania handlowe polsko - niemieckie wznowione zostaną około połowy października br. Zwłoka w tych rokowaniach tłumaczy się kwestjami technicznemi, większość bowiem spornych kwestji politycznych, opóźniających postęp rokowań gospodarczych, została już załatwiona. W szczególności nie budzi już wątpliwości kwestja osiedlenia, załatwiona kompromisowo.

Rozłam w sejmowym klubie ukraińskim?

WARSZAWA, 7. września. (AW). Oddawna istniejący zatarg w łonie sejmowego klubu ukraińskiego grozi rozłamem. Grupa posłów radykalnych lewicy „Selrobu" zażądała ostatnio zmian na stanowisku prezesa klubu i jego zastępców jako pozostających pod wpływem ukr. narodowej - demokracji. „Selrob" posiada w Sejmie 5 przedstawicieli, w Senacie jednego i zarzuca obecnemu kierownictwu klubu zbyt ugodową politykę wobec rządu polskiego.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Polska orędownikiem powszechnego pokoju.

Żywe zainteresowanie się planem powszechnej nieagresji.

Obrady Ligi Narodów.

GENEWA, 7. 9. (Pat.). Zgromadzenie Ligi Narodów prowadziło we środę przedpołudniem w dalszym ciągu dłuższą debatę nad sprawozdaniem z działalności Rady Ligi Narodów, oraz generalnego Sekretarjatu Ligi Narodów. Dyskusję rozpoczął b. prezes Rady ministrów Finlandji Erich. Mówca zajmował się zwłaszcza pytaniem, w jaki sposób państwa będące członkami Ligi Narodów mogłyby przyjść z pomocą finansową napadniętemu krajowi. Erich przyłącza się z zadowoleniem do akcji wszczętej przez Holandję i wyraża zapatrywanie, że będzie można dojść na tej drodze do rozbrojenia. Obrady trwają w dalszym ciągu.

Zbliżenie polsko-holenderskie.

GENEWA, 7. 9. (AW). Wystąpienie delegacji holenderskiej wywołało w tutejszych kołach politycznych żywą dyskusję. Zdaniem jednych krok holenderski był podjęty w porozumieniu z delegatami polskimi celem ułatwienia im pozycji w sprawie paktu o ogólnej nieagresji. Próby porozumienia polsko-holenderskiego wywołać miała — według opinji kół tutejszych — niemiłe wrażenie szczególnie wśród delegacji angielskiej, która dopatruje się w tem porozumieniu się bezpośredniem 2 państw próby wyeliminowania się z pod wpływu wielkich mocarstw. Delegacja polska pracuje w dalszym ciągu w kontakcie z państwami Małej Ententy i bałtyckiemi.

Stanowisko Anglji wobec projektu Polski.

GENEWA, 7. 9. (AW). Chamberlain oświadczył dziennikarzom angielskim, iż nie jest ani za, ani też przeciwko projektowi polskiemu paktu o nieagresji, gdyż projektu tego w formie oficjalnej niezna. — Chamberlain twierdzi, że byłoby rzeczą niebezpieczną dodawać coś do paktu locarneńskiego. Z drugiej zaś strony możność uzyskania jednogłośnej deklaracji w sprawie projektu polskiego uważałby należało za objaw bezwzględnie dodatni

GENEWA, 7. 9. (AW). Jeden z obecnych w Genewie członków angielskiej Labour Party oświadczył wobec przedstawicieli prasy, iż projekt Polski, nacechowany troską o pokojowe ułożenie stosunków w Europie powinien być na rękę Chamberlaine'owi, który po dymisji Cecila zobowiązany jest niejako do ujawnienia inicjatywy pokojowej.

BERLIN, 7. 9. (Pat.). Ze źródeł rzekomo angielskich donosi agencja Telegraphen Union, że delegacja angielska na zgromadzenie Ligi Narodów nosi się z zamiarem wystąpić z projektem przekazania polskiego projektu paktu o nieagresji do zbadania zainteresowanym rządom. Projekt ten miał być oddany komisji prawa międzynarodowego.

Według tych informacji rzeczowa dyskusja nad projektem polskim nie będzie miała miejsca na obecnej sesji w Genewie.

Pacyfiści niemieccy demaskują na forum Ligi zbrojenia Niemiec.

BERLIN, 7. 9. (AW). „Local Anz.“ donosi, że według korespondenta genewskiego, że onegdaj rozdawano tam delegatom poszczególnych państw broszurę w języku francuskim p. t. „Przygotowania do wojny w Niemczech“. Broszura ta, zredagowana przez 2 niemieckich pacyfistów Foerstera i Moertensa, zawiera m. i. senzacyjne materjały o tajnych zbrojeniach niemieckich i podaje ciekawe cyfry z budżetu Reichswehry. W końcu broszura wyciąga wniosek, że Niemcy celowo i wytrwale przygotowują się do wojny z Polską. Foerster stwierdza dosłownie: „Niemieccy dygnitarze nie zmienili sposobu swego myślenia ani swoich metod. Wojna rewanżowa przeciw Polsce jest systematycznie przygotowywana przez kierowników politycznych i wojskowych Niemiec. — Nad granicami Polski osiedla rząd niemiecki żołnierzy, kształci młodzież w organizacjach tajnych. Z Reichswehry rozbudowuje kadry wielkiej armji i gromadzi w zagranicznych państwach materjały wojenne niemniej jak u siebie.

Życzliwe stanowisko prasy wobec Polski.

PARYŻ, 7. 9. (Pat.). W sprawie projektu polskiego cała prasa dzisiejsza zajmuje stanowisko daleko życzliwsze, niż wczoraj.

„Petit Parisienne“ oświadcza, że projekt Polski spotka się w Genewie z sympatycznym naogół przyjęciem i liczyć może na poparcie Brianda, oraz Chamberlaina, który od wczoraj zajął względem propozycji polskiej stanowisko życzliwe.

Dziennik zaznacza, że projekt polski nie jest bynajmniej, jak to mylnie rozumiano pierwotnie, rodzajem Locarna wschodniego. Jest to ogólny projekt o nieagresji, zawierający projekty regjonalne o ograniczonej sferze działania. Minister Zaleski, pisze „Petit Parisienne“, słusznie powiedział sobie po niepowodzeniach szeregu zapoczątkowanych w Genewie kombinacji, że dla zapewnienia pokoju i uniknięcia niebezpiecznego zniechęcenia należy urzeczywistnić coś pozytywnego, stanowiącego pewien krok na drodze do ogólnego bezpieczeństwa. Zdaniem pisma, propozycja, z którą delegacja wystąpi w czasie dyskusji nad rozbrojeniem powinna zyskać poparcie całej Rady Ligi Narodów wraz z ministrem Stresemannem.

„Journal“ podkreśla fakt, że propozycja polska postarała się uniknąć poprzednich błędów, polegających na tem, że chciano zbyt skrępować zainteresowane państwa. Polska proponując uroczyste potępienie wojny w podpisanej przez mocarstwa ogólnej deklaracji, pragnie wypełnić pewne luki paktu Ligi Narodów i wprowadzić w życie zasadnicze idee, które niegdyś zdobywały jednogłośną aprobatę Ligi Narodów.

Odroczenie wyborów do Rady m. w Przemyślu.

PRZEMYŚL, 7. 9. (tel. wł.). Dnia 11. b. m. miały się tu rozpocząć wybory do rady miejskiej. Akcja wyborcza toczyła się w całej pełni. Robotnicy przeprowadzali szereg zgromadzeń, celem zbojkotowania wyborów kurjalnych. Dziś niespodzianie na murach miasta pojawiły się urzędowe afisze, zawiadamiające o odłożeniu wyborów do rady miejskiej. Zawiadomienie to wywołało duże zainteresowanie i różne komentarze.

ODMOWIENIE OBYWATELSTWA POLSKIEGO SENATOROWI UKR.

WARSZAWA, 7. września. (A. W.) Dzisiejsze dzienniki notują, że senatorowi Aleksandrowi Karpińskiemu z Klubu ukraińskiego, prowadzącemu w Równem od r. 1919 kancelarję adwokacką, decyzją Najwyższego Trybunału odmówiono obywatelstwa polskiego.

ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI W PŁOMIENIACH.

WARSZAWA, 7. września. (A. W.) Dziś o godz. 13 wybuchł pożar w stodole Urbańskiego na Nowem Brudnie na krańcach miasta. W zgliszczach stodoły znaleziono zwęglone zwłoki dwojga dzieci Urbańskiego, 6- letniego Tadeusza i 4- letniego Jana. Dzieci te bawiąc się zapałkami wywołały pożar stodoły.

W Warszawie stanął dom poselski.

WARSZAWA, 7. 9. (AW). Prace przy budowie domu poselskiego mają się ku końcowi, odbywają się jeszcze roboty przy wykańczaniu strony zewnętrznej domu. Oddany on zostanie do użytku w pierwszych dniach października. W gmachu tym mieści się 200 pokoji i restauracja, na parterze zaś kilka sal komisyjnych. Budowa drugiego gmachu, w którym mieścić się ma sala posiedzeń Sejmu, uległa zwłoce wskutek braku pewnych niezbędnych materjałów. W najbliższych dniach roboty zostaną na nowo podjęte. — Gmach ten ukończony ma być na styczeń 1928. Po oddaniu do użytku nowego gmachu Sejmu, dotychczasowa sala posiedzeń Sejmu poddana zostanie przeróbce. Sala ta przeznaczona ma być na posiedzenia Senatu. Koszt budowy obu gmachów wynosi 5 miljonów złotych.

CHOROBA MIN. ZALESKIEGO.

WARSZAWA, 7. września. (AW). Mimo istotnej poprawy w stanie zdrowia p. min. Zaleskiego wyjazd p. min. Zaleskiego do Genewy nie będzie mógł nastąpić — jak pierwotnie planowano 10. b. m. — lecz dopiero około 15. bm.

STUDJOWANIE TAJNIKÓW ADMINISTRACJI FASZYSTOWSKIEJ.

WARSZAWA, 7. września. (tel. wł.) Dowiadujemy się, z miarodajnego źródła, że pewien wyższy urzędnik ministerstwa spraw wewn. bawi we Włoszech gdzie studjuje tajniki administracji faszystowskiej.

ROZWIĄZANIE RADY M. W ZAWIERCIU.

ZAWIERCIE, 7. 9. (AW). Z powodu ujawnienia szeregu wadliwości w gospodarce miejskiej województwo kieleckie rozwiązało wczoraj radę miejską w Zawierciu. Nowe wybory do rady miejskiej odbędą się najpóźniej 16. b. m.

OSZCZĘDZAJĄ... NA SZKOŁACH.

KOWNO. 7. września. (A. W.) Na skutek braku kredytów ministerstwo oświaty zwinęło kilka gimnazjów na terenie Litwy, m. in. zamknięto gimnazjum handlowe w Kownie.

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI MIAST POLSKICH.

POZNAŃ, 7. 9. (AW). Od dnia 22. do 24. września r. b. odbędzie się w Poznaniu zjazd przedstawicieli Związku Miast Polskich. Obrady będą poświęcone głównie sprawie rozbudowy miast oraz finansom miejskim.

KONGRES KOBIET SOWIECKICH.

MOSKWA, 7. 9. (AW). Zjazd ogólnozwiązkowego kongresu kobiet sowieckich wyznaczony został na 10. października 1927.

NIEUDAŁY LOT TRANSATLANTYCKI?

LONDYN, 7. 9. (Pat.). Kilka parowców znajdujących się na Atlantyku, przejęło sygnał S. O. S., nadany przez radjostację samolotu „Old Glory“, na którym Berthaud i jego dwaj towarzysze lecą ze Stanów Zjednoczonych do Rzymu. Parowce komunikują ze swej strony, że nie mogły ustalić miejsca przypuszczalnej katastrofy „Old Glory“, lecz są w poszukiwaniu samolotu.

ODEZWY DO WOJNY ŚWIĘTEJ Z SOWIETAMI.

WILNO, 7. 9. (AW). Donoszą tu z Dzisny, iż w powiecie dziśnieńskim nieznani sprawcy rozrzucili odezwy związku rosyjskich monarchistów, nawołujące do wojny świętej z Sowietami. Odezwy te, rzucone prawdopodobnie w nocy z samolotu, przeznaczone były — jak się zdaje — dla ludności Białorusi sow.

KRYZYS ŻYCIA GOSP. NA UKRAINIE SOWIECKIEJ.

MOSKWA. 7. września. (A. W.) Na terenie ukraińskiej SSR. kryzys trwa w dalszym ciągu, nadwyrężając całe życie gospodarcze. W Odessie w ciągu ostatnich 4 miesięcy likwidacji uległo 352 prywatnych przedsiębiorstw handlowych, których obrót przeniósł w ostatnim roku 20 miljonów rubli. Kryzys ten wywołany jest w bardzo znacznym stopniu represjami administracyjnemi, jakie stosowane są przez władze zarówno RSSR i USSR.

Straszliwe skutki powodzi.

Na terenach objętych żywiołową katastrofą w Małopolsce, wody opadły. Bilans strat, wyrządzony powodzią, jest jednak straszny.

W województwie lwowskiem szkody są większe, niż zrazu przypuszczano. Wedle dotychczasowych obliczeń poszkodowanych jest

13 TYSIĘCY 938 RODZIN,

z tego 2.955 rodzin niema żadnych środków do życia, 636 rodzin nie posiada żadnego ubrania, zaś

681 RODZIN

jest bez dachu nad głową.

W województwie stanisławowskiem powiaty Dolina i Kałusz są jeszcze pod wodą. Katastrofalne szkody wyrządziła powódź zwłaszcza w dolinach obu Czeremoszów, gdzie katastrofa zaskoczyła ludność śpiącą. Największe zniszczenie spowodowane zostało przez to, że tama regulacyjnego zbiornika zerwała się i woda zalała całą okolicę w kierunku Kut i Żabiego.

Dolina Prutu w okolicy Czarnej Hory w dawnej postaci nie istnieje. Rzeka płynie innem korytem, dawne zostało zawalone drzewem i kamieniami. Również nie ma śladu dawnej drogi, której naprawa w ub. roku kosztowała 10 tysięcy złotych.

Na rzece Łukwi, koło Rosólnej, załamał się most, zaś do wezbranej rzeki wpadli jadący na wózku dyrektor kopalni „Majdan" Edward Bacher i fryzjer z Bohorodczan Beraj Schappen. Obaj zginęli w nurtach spienionej wody.

Katastrofa powodzi w Rumunji.

Masy wód odpływające z Karpat i Małopolski, odprowadzają rzeki Dniestr i Prut do Czarnego Morza. Rzeki te w dolnym swym biegu wystąpiły z brzegów i zalały olbrzymie przestrzenie, szczególnie w południowej Besarabji. Miasteczka Romanowsko i Soroka zostały przez powódź zniszczone. W Chociniu woda uniosła kościół i 30 domów. 50 tysięcy ludzi pozostaje tam bez dachu.

—:::—

Miljonowe oszustwa w Rumunji.

BUKARESZT. W tych dniach wykryto w rumuńskiej drukarni państwowej miljonowe defraudacje, których dopuszczał się dyrektor wychodzącego w drukarni tej urzędowego monitora rumuńskiego „Monitorul Oficialż". Dyrektor Falcoianu dawał sobie, jak się okazało, wielokrotnie wypłacać z kasy drukarni państwowej kwoty pieniężne między 50.000—700.000 lei. Wypłat tych dokonywał kasjer Tomescu, który w tych dniach odebrał sobie życie, a w liście do żony wskazał na dyrektora Falcoianu, jako na głównego winowajcę. W aferę tę wmieszany jest również drugi kasjer Petcu.

Podczas gdy kasjer Petcu za zdefraudowane pieniądze zakupił liczne nieruchomości, dyrektor Falcoianu przegrał większą część zdefraudowanych pieniędzy w karty, względnie zużył je do finansowania bardzo luksusowych wycieczek. Jak się okazuje, Falcoianu przegrał w karty w ciągu jednej nocy 800.000 lei. Niekiedy się zdarzało, że Falcoianu przegrywał więcej pieniędzy, niż miał przy sobie. W takich wypadkach wierzycieli swych posyłał wprost do kasjera Tomescu, który na miejscu wypłacał im długi karciane swego szefa.

Falcoianu przyjmowany był w najlepszem towarzystwie bukaresztenśkiem, gdzie nikt nie miał najmniejszego pojęcia o jego machinacjach. Urządzał on dla swych przyjaciół bardzo często kosztowne wycieczki zagranicę, a razu pewnego z wycieczki takiej do Niemiec telegrafował do kasjera Tomescu, żeby niezwłocznie przesłał mu 700.000 lei.

Falcoianu i Petcu Wasiliu zostali niezwłocznie aresztowani, a urzędy śledcze przystąpiły do szczegółowej rewizji nietylko w drukarni państwowej, lecz również w wielu innych urzędach i przedsiębiorstwach państwowych, bowiem istnieje przypuszczenie, że dyrektor Falcoianu nie był jedynym niesumiennym wyższym urzędnikiem. Już teraz stwierdzono, że cały szereg wyższych urzędników państwowych ma na swem sumieniu nie jedną defraudację i że ludzie ci całymi latami nie korzystali z urlopów tylko dlatego, by podczas ich nieobecności w biurze nie wykryto popełnianych przez nich nadużyć.

—:::—

Z sali sądowej.

ZAMORDOWANY W BESTJALSKI SPOSÓB PRZEZ ZIĘCIA.

Ziemia, którą uprawia rolnik, jest zroszona obficie nietylko potem lecz i krwią, szafowaną obficie podczas walk i sporów o skibę. Ilość zbrodni, dokonanych przy podziałach gruntów i plonów jest niezliczona. Prawie, że codziennie zdarzają się morderstwa na tle niesnasek o ten warsztat pracy wieśniaka. Głód ziemi nie został w masach nasycony.

Wczoraj roztrząsał sąd karny ohydną zbrodnię dokonaną na tem tle w Miłkowie. Dmytro Bury, tamtejszy gospodarz, wydał swą córkę Annę za Michała Popielucha, sam zaś mieszkał przy swej drugiej żonie w Mołodyszczu. Bury nie oddał jednak swego pola w Miłkowie do używania córce i zięciowi, lecz sam zajmował się uprawą roli.

Dnia 10. lipca Bury przyszedł do zięcia, który mieszkał w jego domu aby na miejscu przypilnować żniwa. Zapobiegliwość jego była nie po myśli córki i zięcia, którzy spodziewali się, że będą mogli zebrać dla siebie zboże z pola. Wobec tego przyjęli z niechęcią ojca, zaś podczas wynikłej kłótni Popieluch w bestjalski sposób pobił teścia, który doznał złamania 20 żeber. Nieszczęsny zmarł niebawem wskutek doznanych obrażeń.

Wczoraj stanął zabójca przed trybunałem sądu karnego. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok skazujący go na półtora roku ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Dworzak.

—:::—

Niepohamowany wywiadowca!

Wywiadowca P. P. Grześ Sochański, zam. przy ul. Królowej Jadwigi 32, zamiast pełnić obowiązki, wysiaduje w domu i całą wojnę prowadzi z lokatorami, i dozorczynią; sterroryzował gospodynię i lokatorów tak dalece, że w całej kamienicy zapanowało przygnębienie. Wszyscy mieszkańcy „rukują" codziennie do komisarjatów, spisują protokoły, pędzą biednych ludzi po różnych biurach, a Grześ powołując się na przysięgę „służbową" i jedynego świadka, swoją gosposię, donosi, oskarża, prowokuje i odgraża się! Zapisuje ile razy dozorczyni myje schody, czy miotłą, czy szczotką zamiata, ale skoro już nosal pcha w miotły, to powinien meldować, czy gospodyni daje na sprzęt do oporządzania kamienicy? Czy P. P. nie może Grzesia pouczyć o jego powołaniu, czy na to podatki płacimy, aby Grześ wyrzucał ziemię z swojej piwnicy na podwórze, płyty kamienne zabierał z ulicy, które są własnością publiczną, a nie prywatną. Wykładając piwnicę płytkami zmuszał steraną dozorczynię do wynoszenia kosz ziemi fury ziemi na ulicę!

Grześ nie przynosi zaszczytu swojemu urzędowi.

DLA POWODZIAN.

WARSZAWA. 7. września. (tel. wł.) Minister pełn. Stanów Zjedn. Stetson przeznaczył 5.000 zł. na dzieci ofiar powodzian w Małopolsce Wsch.

STREJK BUDOWLANY W POZNANIU.

POZNAŃ, 7. 9. (AW). Strejk budowlany w Poznaniu trwa nadal. Odbyło się pierwsze zebranie strejkujących, na które przybyło 800 osób. Na zebraniu ujawniał się nastrój wytrwania aż do osiągnięcia postawionych postulatów.

—:::—

WISŁA POD WARSZAWĄ OPADA.

WARSZAWA, 7. wrzenśia. (AW). Stan wody na Wiśle pod Warszawą doszedł wczoraj popołudniu do kulminacyjnej wysokości. Obecnie stan wody w szybkiem tempie obniża się. Dziś rano stan ten w stosunku do maksymalnego obniżył się o pół metra.

—:::—

KATASTROFALNY WYBUCH BENZYNY W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 7. wrześnta. (A. W.) Dziś w południe, wybuchła tu benzyna w piwnicznym składzie aptecznym, przy ul. Leszno. Sklep, znajdujący się nad piwnicą zapadł się wraz z całem urządzeniem składu aptecznego. Straż ogniowa w ciągu 15 minut ugasiła ogień. W piwnicy znaleziono spalone zwłoki właściciela sklepu Laskowskiego i właściciela składu aptecznego Tytryna. Prócz tego 5 osób odniosło ciężkie obrażenia.

—:::—

SPRAWA WYWIEZIENIA STRYJEŃSKIEJ.

WARSZAWA. 7. 9. (tel. wł.). Jak dowiadujemy się, znana malarka polska Stryjeńska, wywieziona przed kilku dniami do Batowic, wyjechała stamtąd do Krakowa, celem leczenia się. Lekarze krakowscy orzekli, iż wywiezienie p. Stryjeńskiej do Batowic, które nastąpiło wskutek orzeczenia lekarza zakopiańskiego dr. Gabryszewskiego — było bezpodstawne, wobec czego p. Stryjeńska pociąga dr. Gabryszewskiego do odpowiedzialności sądowej.

—:::—

SAMOBÓJSTWO OFICERA.

ŁUCK. 7. 9. (AW). W Dubnie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie kapitan 43 p. p. Stefan Jega. Przyczyna samobójstwa nieznana. Dochodzenia w toku.

—:::—

GROŹNY POŻAR W SŁAWKOWIE.

OLKUSZ. 7. 9. (AW). W Sławkowie pod Olkuszem wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar, który strawił 11 domostw. Szkody wynoszą przeszło pół miljona złotych.

—:::—

TRAGICZNY WYPADEK.

BYDGOSZCZ. 7. września. (A. W.) Dziś rano zdarzył się w tutejszej Szkole Oficerskiej tragiczny wypadek. Gospodarz szkoły kpt. Konrad Karwik jak się zdaje wskutek nieostrożności wypadł z okna II. piętra tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

—:::—

ROZSZERZENIE SIECI TELEGRAFICZNEJ I TELEFONICZNEJ.

WARSZAWA. 7. września. (A. W.) W preliminarzu budżetowym Ministerstwa poczt i telegrafów na rok 1928/29 wstawiono sumę 20.460.000 zł. na rozszerzenie sieci telegraficznej i telefonicznej w całym kraju. Z inwestycji objętych tym preliminarzem wymienić należy: Na budowę centrali telefonicznej C. B. w Przemyślu 150.000 zł., na te same cele w Stanisławowie 150.000 zł., na budowę stacji telefonicznej międzymiastowej we Lwowie 200.000 zł., budowę nowej centrali automatycznej w Krakowie 450.000 zł., w Tarnowie 150.000 zł.

Z ruchu robotniczego.

ROBOTNICY TAPICERSCY od poniedziałku 5. września rozpoczęli walkę cennikową, ponieważ stosunki w pracowniach tapicerskich są nie do wytrzymania. Praca trwa bez przerwy od świtu do nocy, proch i kurz rujnuje zdrowie robotników. Warsztaty nie są hygienicznie urządzone, nikt z władz przemysłowych nie zagląda do nich.

Żądania robotników są następujące: 8-mio godz. dzień pracy, podwyższenie płacy tygodniowej na 3 kategorje. Prawie wszyscy majstrowie godzą się na te warunki prócz kilku majstrów. Są to: Ignacy Stern, Szymon Steil, Mechel Küpfer. Anonsują oni w gazetach, że poszukują robotników. Prosimy o ominięcie tych firm, aż do odwołania.

Jeszcze na temat osuszenia Polesia.

Należąca do Polski część Polesia obejmuje przestrzeń sześciu miljonów hektarów. Jest to zatem dwa razy więcej, niż cała Holandja. Tylko, gdy w Holandji, mieszka w największym dobrobycie i zbytku przeszło sześć miljonów ludzi, to na naszem Polesiu mieszkańców jest zaledwie miljon dwieście tysięcy i to w ogromnej większości ubogich jak myszy kościelne. Przyczyną tej aż tak ogromnej różnicy jest, obok tysiąca innych okoliczności, przedewszystkiem błoto, które ten wielki kraj od wieków zatapia.

Na możliwość osuszenia Polesia i wynikające stąd korzyści, zwrócili już uwagę technicy zagraniczni. — Trzej znakomici technicy wodni Amerykanin J. Casse, Francuz H. Vatier i Holender G. P. Nijhoff, zbadali sprawę na miejscu i napisali obszerną książkę na temat osuszenia Polesia. Książkę wydała niedawno Liga Narodów.

Koszta robót nad uregulowaniem Prypeci od Pińska do granicy, rosyjskiej pogłębieniem i oczyszczeniem kanału Ogińskiego — uregulowaniem Styru oraz szeregu mniejszych rzek, łącznie z wykopaniem potrzebnej sieci kanałów odwadniających, wyniosłyby około 2000 miljonów złotych. Koszta zdrenowania nadających się do tego półtora miljona hektarów wyniosłyby więcej niż drugie tyle, bo 225 milj. złotych, ale już nie obciążyłyby skarbu państwa, ponieważ drenowanie musiałby, przeprowadzić każdy właściciel na własny koszt, coby mu się doskonale opłaciło, zważywszy, że gdy hektar łąki zabagnionej wart jest najwyżej 100 zł., to osuszonej i zdrenowanej wart jest 400 złotych. — Wykonanie przedstawionego wyżej planu osuszania Polesia trwałoby lat dziesięć. Co roku, w miarę postępu robót, możnaby osadzać na osuszonych gruntach po 100.000 ludzi. Po upływie zatem dziesięciu lat miljon ludzi siedziałby na roli, jako gospodarze, mający wszelkie warunki dobrobytu. Temu zaś odpowiadałby przyrost ludności po miastach poleskich, który można liczyć co najmniej na 30 oc. sta.

Dwieście miljonów złotych, które musiałoby wydać na osuszenie Polesia bezpośrednio państwo, znalazłyby swe pokrycie w zwiększeniu liczby zatrudnionych przy robotach ziemno-wodnych, więc w odpowiednim — zmniejszeniu wydatków na zapomogi dla bezrobotnych dalej w przyroście dochodów podatkowych, któryby się niezawodnie ujawnił w osuszonych obszarach.

Widzimy więc, że osuszając błoto poleskie moglibyśmy znaleźć bez porównania więcej złota pod różnemi postaciami, niż w najlepszym, zresztą całkiem nieprawdopodobnym wypadku potrafilibyśmy go wypłukać z piasku rzecznego Prypeci, nad którymto problemem obecnie się głowi Warszawski Instytut geologiczny.

—:::—

Zbudowano 530.000 domów

z oszczędności 11 miljonów członków.

Pięćset trzydzieści tysięcy domów sfinansowanych zostało przez towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowe w St. Zjednoczonych w roku ubiegłym, według statysyki p. Jana Gutowskiego, prezesa „Polskiej Kasy Oszczędności“, w Brooklynie.

Obliczenia dalej wykazują, że w domach tych zamieszkało około dwu miljonów ludzi.

Z raportów wynika, że stowarzyszenia te mają 11 miljonów członków, którzy składają w nich swe składki miesięczne. Na podstawie dotychczasowego rozwoju p. Gutowski oblicza, że w ciągu następnych lat dziesięciu liczba członków tych stowarzyszeń wzrośnie do 30 miljonów.

W roku ubiegłym stowarzyszenia te wypożyczyły swym członkom na zakupno i budowę domów olbrzymią wprost sumę, bo 1,945.000.000 dol. — wszystko na pierwsze hipoteki. Wszystkie te fundusze,

TO DROBNE OSZCZĘDNOŚCI CZŁONK. canych stowarzyszeń, którzy co miesiąc składają tam pewną sumę, która dzięki procentowi stale się powiększa.

Liczne te stowarzyszenia, z których każdy członek ciągnie korzyści istnieją i rozwijają się dzięki systematycznemu oszczędzaniu. Członkowie płacą miesięcznie pewną sumę, do płacenia której zobowiązują przystępowaniu. Z końcem roku z zadowoleniem dowiadują się, że uskładany przez nich fundusz powiększył się o procent dywidendowy. Bardzo często zdarza się też, że członkowie, którzy rozpoczęli składanie od małej sumy, widząc dobre rezultaty, zakupują większą liczbę udziałów i wkładki swe odpowiednio powiększają.

(We wszystkich prawie stanach władze stanowe zaprowadziły nad temi stowarzyszeniami (tak, jak i nad innemi instytucjami finansowemi) nadzwyczaj ścisłą kontrolę.

Członek, składający swe oszczędności nic stracić nie może w żaden sposób, otrzymując przytem większy procent od swoich oszczędności, niż gdyby je trzymał w banku.

Tragedja ekspedycji naukowej w Tybecie.

Tybet, ów kraj o obszarach bezmiernych, pełen strzeżonych od tysięcy lat przed okiem Europejczyków zagadek, pochłonął nowe ofiary.

Świeżo właśnie rozniosły dzienniki wiadomość, iż tybetańscy lamowie wymordowali w zachodnim Szechuanie ekspedycję naukową, złożoną z 3 lub 4 Europejczyków. Następne depesze doniosły, iż wśród zabitych znajduje się znany niemiecki podróżnik i badacz Azji, dr. Wilhelm Filchner, którego nazwisko głośnem jest w świecie naukowym.

Wiadomość o śmierci Filchnera przyjęto w Berlinie z przerażeniem. Dzienniki podnoszą, iż smutna ta wieść tem więcej podobną do prawdy, iż w marcu 1926 r. w tych samych okolicach wyrżniętą została w pień angielska ekspedycja, która miała dostawić do Lassy liczne zamówione przez rząd tybetański maszyny i motory elektryczne. Zdaje się, iż Filchner, znany z szalonej odwagi okazanej już poprzednio w paru karkołomnych podróżach po Tybecie, musiał stanąć na obszarze, którego tajemnice są jak najsurowiej strzeżone przez lamów.

Już w czasie poprzedniej wyprawy uniknął strasznej zemsty jedynie dzięki pospiesznej, 22 dni trwającej ucieczce w kierunku granicy chińskiej. Zatrzymał się dopiero w Siningful gdzie spotkał swą żonę, która z wielką starannością pomagała mu w badaniach meteorologicznych i magnetycznych.

Gdy przed niedawnym czasem telefony i światło elektryczne znalazły dostęp do strzeżonej dotąd trwożnie przed wszelką nowością Lassy, stolicy Dalaj-Lamy, zdawało się, iż następuje nowa era w tym kraju, który okolony górami i pustyniami bronił dotąd wstępu każdemu obcemu przybyszowi. Podczas gdy poza jego granicami rozgrywały się doniosłe wydarzenia historyczne i gdy wpływy europejskie nie mało zmieniały oblicze Azji, Tybet potrafił charakter swój zachować w postaci prawie nietkniętej. Pozostał on aż po dwudziesty wiek, aż po dzień dzisiejszy państwem o najosobliwszym na świecie ustroju, w którem bez zmiany rządzi wyłącznie duchowieństwo.

Nieufność, która wypełnia lud ten i kapłanów do wszelkich obcych przybyszów, jest następstwem walki, jaką stoczono tu niegdyś z zdobywcami chińskimi. Drugim powodem niedostępności jest lęk przed sąsiedztwem rosyjskiem i angielskiem, Tybetańczycy bowiem rozumią dobrze, iż kraj ich jest jabłkiem niezgody między temi dwoma potęgami. Sven Hedin, dobry znawca Tybetu, oświadcza jasno, iż metoda propagowana przez Lassę, polegająca na zupełnem zamknięciu kraju od zewnątrz, jest jedynym środkiem, który może być dla Tybetańczyków zbawiennym.

—:::—

Prawda o P. Z. K. w oczy kłuje.

TARNOPOL we wrześniu.

Na skromną notatkę w „Dzienniku Ludowym“ z dnia 22. sierpnia b. r. charakteryzującą działalność P. Z. K. w Tarnopolu, poruszyli się panowie z bogoojczyźnianego Związku, wykupując wszystkie Dzienniki, aby szerszy ogół nie dowiedział się prawdy. Największy spryt w tym względzie okazali pp. Goebel i Michaś Mermul.

Na dowód, jak ich „czystość służbowa“ wygląda, przytaczamy następujący wypadek: od stycznia b. r. ginęły bilety kartonowe na dłuższą odległość w kasie osobowej w działach p. H. i p. G. biedne dziewczęta dokładały każdorazowo ze swych poborów niemal całą pensję, nie wiedząc, gdzie zło leży i byłoby to trwało w nieskończoność, gdyby te panie nie przyszły do głowy po rozum, że trzeba kogoś poprosić, aby złodzieja wyłapał; poprosiły bileterów, ażeby zwracali baczną uwagę na wychodzie, na bilety serji z ich ternionów.

Skutek był wprost cudowny: bileter przyłapał skradziony bilet z ternionu kasjerki p. G., który sprzedała p. Jakubiszynowa. Jako trzecia siła bardzo zażyle z koleżankami, odwiedzając je w wolnym dniu w kasie osobowej; z okazji odwiedzin wykradała niepostrzeżenie bilety, które sprzedawała w swojej turze.

Na drugi dzień, po wyłapaniu przez biletera skradzionego biletu zrobiła się z tego tytułu bardzo wielka urzędowa pompa, p. Goebel zastępując wtedy naczelnika stacji, pozornie zawiesił p. Jakubiszynową w urzędowaniu, srogi dla pracowników, a zwłaszcza zetzetkowców dowiedziawszy się, że p. Jakubiszynowa jest członkiem P. Z. K., stracił srogość ze swego lica i całą sprawę zatuszował, biorąc ją na swe litościwe barki, bo cóżby się nie zrobiło dla pięknych oczu (swój do swego — po swoje).

Co robi p. Goebel dla swej pupilki? dlatego, że p. Jakubiszynowa wykradała sprawnie swym koleżankom bilety, wyjednał z wnioskiem do Dyrekcji o przydział mieszkania skarbowego dla p. J. po rewizorze pociągów p. Andrejce, Dyrekcja lwowska akceptowała wniosek p. Goebla, tylko czeka na wyprowadzenie się p. Andrejka do własnego domu, aby mieszkanie przydzielić „niewinnej Zuzannie“, lecz p. Andrejko nie głupi, wynajął nowo wybudowany dom za ciężkie dolary, a sam pozostaje nadal mieszkać w skarbowym.

P. Goebel wbrew nakazowi Ministerstwa Komunikacji, rozkazał pracować w święto Bożego Ciała, bo cóż go chłodzi motłoch, still schweigen und weiter dienen, lecz jako wielki rozwojowiec, pozwala już o godzinie 5-tej wyładowywać, a ładować wagony do godziny 22-ej.

Jak wygląda dalej czystość służbowa p. Goebla, niechaj posłuży następujący fakt: wagony naładowane w Skałacie przeznacza się do odważenia na wadze pomostowej w Tarnopolu, rezultat wagi powinien być odesłany natychmiast drogą służbową stacji nadawczej. Do tej czynności służbowej przeznaczony jest p. Mermul, który wagony odważa, ale rezultatów wagi nie odsyła widocznie z nakazu p. Goebla, pomimo upomnień pisemnych ze strony stacji Skałat, Kupcy muszą się osobiście jawić po odbiór rezultatów wagi, bo p. Goebel nie znosi pisemnych załatwień, tylko lubi ze stronami załatwiać pojedynczo i osobiście.

Wkońcu zaznaczamy, że bacznem okiem śledzić będziemy gospodarkę w magazynach towarowych w Tarnopolu a ujawnione nadużycia tępić będziemy z całą stanowczością i podawać będziemy do publicznej wiadomości bez żadnych skrupułów, p. Goebel nie widzi jak robotnicy magazynowi omdlewają przy pracy, którą wykonują ponad przepisany czas pracy 2—3 godziny, bez żadnego wynagrodzenia.

Zwracamy się tą drogą do władz administracyjnych, aby zechciały zwrócić baczniejszą uwagę na folwark tarnopolski i rozbić stajnię Augjasza na cztery wiatry, a w szczególności rozdzielić pp. Goebla i Mermula od wspólnego żłóbka.

Przy sposobności musimy zaznajomić szerszy ogół z działalnością zawiadowców odcinków drogowych z S. U. Koleji Tarnopol I.

Panowie ci, widocznie nie mają innego zajęcia służbowego, jak tylko agitację na rzecz P. Z. K. i tak p. Jahimczuk za zapisanie się do P. Z. K. rozdaje grunta kolejowe, pp. Dec i Jakubowski teroryzują robotników, oświadczając im, że muszą należeć do P. Z. K., bo inaczej będzie źle i każdorazowo mają przy sobie odpowiednie druki, p. Szczęk pozwolił sobie na lepszy wybryk, oto wezwał do kancelarji służbowej ślusarza p. K. i pobił go tamże do utraty przytomności, przez co p. K. nie mógł pracować cały tydzień.

Tak wygląda działalność państwowo-twórcza P. Z. K. w Tarnopolu.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Czwartek o g. 7.30 wiecz. „Książę Niezłomny“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Gioconda“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Narzeczona Bojara“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Emeryci“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Czwartek, o g. 7.30 wiecz. „Syn Casanowy“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Syn Casanowy“.
Sobota „Syn Casanowy“ przedostatni występ K. Adwentowicza.
Niedziela „Syn Casanowy“ ostatni występ K. Adwentowicza.

—:::—

TRUPA WILEŃSKA (w sali Teatru ukraińskiego przy ul. Szaszkiewicza l. 5).
Czwartek, o godz. 8.30 wiecz. „Piewca własnej niedoli“.
Piątek, o godz. 8.30 wiecz. „Dzień i noc“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Dzielny wojak Szczapa.
„APOLLO“: „Ognia“.
LEW: „Kochanka“.
PALACE: „Ben Hur“.
KINO „CHIMERA“: Dr. Mabuze (dwie serje razem). 20 aktów.
„NOWOŚCI“: O czem mówi Europa.
„FATAMORGANA“: Czarny Orzeł.

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś po raz ostatni ujrzymy prześwietnego artystę Juljusza Osterwę w kreacji tytułowego bohatera wspaniałego dramatu Słowackiego-Calderona: „Książę Niezłomny“. Jutro w piątek, 8. b. m. przecudnie melodyjna opera Amilcara Ponchielle'go: „Gioconda“, z p. Niką Jakubowską w partji tytułowej. Inne główne postacie odtworzą pp.: Green-Skazowa, Hinglerówna, Kurzbart, Łowczyński, Perkowicz, Płoński i Zopoth. Orkiestra pod batutą kapelmistrza Jarosława Leszczyńskiego.

TEATR NOWOŚCI daje dziś, tryskającą humorem i wesołością operetkę Engel-Bergera: „Narzeczona Bojara“ z p. Heleną Miłowską, świetną przedstawicielką partji tytułowej, oraz p. Ostrowskim doskonałym jej partnerem. Inne partje czołowe odtworzą ulubieńcy lwowskiej publiczności, pp.: Kasprowiczowa Korabianka, Bojanowski, Kowalski, Ruszkowski, i niezrównany jak zawsze Tatrzański.

„C. K. EMERYCI“, aktualna, komedja satyryczna Fr. Zwilkońskiego, ukaże się w Teatrze Nowości, jutro w piątek, 9. b. m. w wyborowej reprezentacji artystycznej.

Z TEATRU MAŁEGO. Karol Adwentowicz ze swoim znakomitym zespołem warszawskim gra jeszcze trzy ostatnie dnie, świetną pełną humoru komedję wiedeńską L. Schmidla p. t. „Syn Casanowy“. — Publiczność ma sposobność podziwiania mistrzowskiej gry Adwentowicza w komedji, którą linezyjnie przeprowadza od początku do końca akcji. Partnerzy pp. Dziewońska i Roland dzielnie dostrajają się do gry mistrza.

Bilety wcześniej należy nabywać w „Orbisie“, pl. Marjacki.

Z „TEATRU WILEŃCZYKÓW“ Jutro w piątek wznawiają Wileńczycy „Dzień i noc“ tragedję Anskiego, która święciła tryumfy na scenach polskich a znajduje wciąż świetnych interpretatorów w nastrojowej grze Trupy Wileńskiej. — Przedstawienie „Dnia i nocy“ jest pierwszem w bieżącym roku.

—:::—

FRANCUSCY PRZYJACIELE POLSKI WE LWOWIE. W czwartek, 8. b. m. przybędą do Lwowa, uczestnicy wycieczki „Przyjaciół Polski“ z Francji, w następującym składzie: Generał Verillon, dr. Barot et Mme, Mme Rosa Bailly, Mlle Streicher, Mme Gachon, Mlle Stryjeńska, Mme Cormier, Mlle Veyrieux, Mr. Gaden, Mr. Garcin, Mr. Trayer, Mr. Poirier, Mr. Roux, Mr. Bohrer, Mr. Cochain.

Komitet zajmujący się przyjęciem gości ustalił program ich przyjęcia. Pobyt ich we Lwowie potrwa trzy dni.

60-LECIE OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ „SOKÓŁ“ WE LWOWIE. Związek ten obchodzi w dniach od 10 do 12 b. m. uroczysty jubileusz z powodu 60-letniego swego istnienia. W związku z tem spodziewany jest przyjazd do Lwowa licznych delegacji z zagranicy i kraju.

UZUPEŁNIAJĄCE EGZAMINA DOJRZAŁOŚCI tak maturzystów naszych typów jak i kandydatów z obcemi maturami, rozpoczną się dnia 14. września b. r. o godzinie 8. rano w gimnazjum im. Jana Długosza (ul. Nikorowicza l. 2). Bliższe szczegóły ogłoszono w westybulu Zakładu.

ZGON W DRODZE DO SZPITALA. Wczoraj w południe wezwano Pogotowie rat. do realności przy placu Teodora l. 5, gdzie zachorowała 50-letnia Rózia Rosenbachowa. W drodze do szpitala zmarła ona nagle. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, celem ustalenia powodu zgonu.

Z KRONIKI POŻARNEJ. Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w sklepie towarów mieszanych Izaaka Wolfa przy ul. Bożniczej l. 9. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła.

Wieczorem w wytwórni skrzyń „Ligapol“ przy ul. Zamarstynowskiej 45, nastąpiło krótkie spięcie w przewodach elektrycznych i zachodziła obawa rozszerzenia się pożaru. Wobec tego zaalarmowano straż pożarną. Ogień zdołali jednak ugasić robotnicy, przed przybyciem straży pożarnej. W obu wypadkach straty są nieznaczne.

NAPADY NA MIESZKANIE LEKARZA W CHODOROWIE. W Chodorowie, kilkakrotnie dokonano napadu na mieszkanie tamtejszego lekarza dra Bylickiego. Onegdaj niejaki Franciszek Horywczuk, w towarzystwie wspólników wtargnął podczas nieobecności lekarza do mieszkania i pobił służącą z zemsty, iż przeciwdziałała ona w podpisywaniu weksli przez dra Bylickiego na rzecz Horywczuka. W związku z tem dokonano jeszcze kilka wtargnięć do mieszkania dra B., którymi to napadami kierowali Wł. Sturka i Wygała. Z powodu tych przejść dr. Bylicki dostał wstrząsu nerwowego i znajduje się obecnie w szpitalu we Lwowie. Policja chodorowska aresztowała w związku z tym wypadkiem 35 osób.

ARESZTOWANIE OSZUSTA W DROHOBYCZU. Bernard Medjas kupiec, zam. w Drohobyczu, bawiąc przed trzema laty w Pradze zetknął się tam z niejakim Samuelem Grodmanem, który uchodził za handlarza fałszywych paszportów. Medjas zamówił u niego paszport i wręczył mu na poczet „transakcji“ 130 dolarów. Grodman ulotnił się wówczas nie wywiązawszy się ze swego zobowiązania. Z Czechosłowacji oszust przyjechał do Lwowa, gdzie pod nazwiskiem „profesora tańców“ Borysa, przez parę lat „bawił“ niektóre damy z towarzystwa. W ostatnim czasie wyjechał on na „gościnne występy“ do Drohobycza, gdzie poszkodowany Medjas zetknął się z nim i spowodował aresztowanie oszusta. Grodman podczas spisywania protokołu w policji, legitymował się fałszywym paszportem. Osadzono go w areszcie gdyż jest podejrzany o przemycanie narkotyków i handel żywym towarem.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Leon Lambaj, zam. przy ul. Kuszewicza, włamał się do piwnicy Bernarda Schweitzera przy pl. Unji Brzeskiej l. 6. skąd skradł tytoń, papierosy i gotówkę. Łączna szkoda wynosi około 500 złotych.

Wczoraj w nocy patrol policyjna przytrzymała w sklepie Jakóba Finklera przy ul. Gródeckiej 65, Stefana Sołtysa, i Michała Chomowego, którzy dostawszy się do wnętrza, pakowali towar do worków. Włamywaczy odstawiono do aresztu.

Jan Motyl, skradł z wozu worek żyta na szkodę rolnika z Rzęsny Polskiej, Dmytra Kijanowskiego. Poszkodowany zdołał przytrzymać złodzieja, którego oddał w ręce policjanta.

W areszcie osadzono również Michała Czajkowskiego, i Michała Kuczernego za kradzieże na szkodę nieznanych właścicieli.

PLAGA WILKÓW NA PODKARPACIU. Od kilku tygodni wielkie szkody wyrządzają stada wilków, szczególnie w powiatach stryjskim i doliniańskim.

Onegdaj w nocy w Żulinie stado wilków napadło na pasące się na pastwisku konie, z których kilkanaście zostało pożartych przez zgłodniałe bestje. Następnej nocy w Bratkowcach wilki pogryzły krowę tamtejszego gospodarza. Zarządzone obławy pozostały na razie bez rezultatu.

Odpowiedzi Redakcji.

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH, TURKA. W odpowiedzi na Wasze pismo donosimy, że przesłany przez Was artykuł umieszczony był w „Dzienniku Ludowym“ z dnia 10. sierpnia b. r. Po za nim, nie otrzymaliśmy żadnego innego artykułu z Turki, albo zatem nie został wysłany, albo zaginął w drodze. Informacje zatem, o które Wam chodzi, prosimy przesłać jeszcze raz do Redakcji a znajdą bezzwłoczne pomieszczenie.

Z krwawej kroniki

Potworne ojcobójstwa.

W Józefówce, pow. mościckiego, tamtejszy gospodarz 49-letni Michał Prawdziuk pod czas kłótni ze swym 19-letnim synem Michałem, w irytacji usiłował uderzyć go widłami. Ten zdołał uniknąć ciosu i chyłkiem po pod widły przyskoczył i ugodził dwukrotnie ojca nożem w okolicę serca. Zraniony padł trupem na miejscu. Potwornego ojcobójcę odstawiła policja do sądu.

W pobliżu miasteczka Tuchowa znaleziono zwłoki mężczyzny, którego głowa była tak strasznie rozbitą, że pozostało z niej zaledwie część tylnej czaszki.

Okazało się następnie, że były to zwłoki Jana Boronia z Krowodrzy, który został zamordowany przez swych dwóch synów z zemsty, iż nie chciał im zapisać majątku. Policja aresztowała zbrodniarzy, oraz żonę zmarłego.

Matka morduje syna i popełnia samobójstwo.

N. Grudzińska, żona inżyniera, zatrudnionego w ministerstwie przemysłu i handlu, zam. w Piotrkowie, onegdaj zastrzeliła z rewolweru śpiącego w łóżku swego dwudziestokilkuletniego syna, poczem sama popełniła samobójstwo. Przyczyny tragedji nie zdolano na razie ustalić.

Krwawe dożynki pod Krakowem.

We wsi Modrzejowice rządca tamtejszego folwarku nieżyczliwie się odnosił do ogrodnika M. Trombsa.

Onegdaj podczas dożynek we dworze ogrodnik czynił wyrzuty swej żonie, że tańczyła „z takim galganem“, to jest rządcą. Ten, usłyszawszy to, w irytacji strzelił z rewolweru i zranił ogrodnika.

Szaleniec sądząc, że strzał był śmiertelny, skierował lufę rewolweru w skroń i oddał do siebie strzał śmiertelny.

Trombsa odwieziono do szpitala, stan jego nie budzi większych obaw.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się w piątek 9. b. m. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p. Na porządku dziennym sprawy b. ważne.

Uprasza się wszystkich członków O. K. R. o punktualne przybycie. SEKRETARJAT.

Wizja niedalekiej przyszłości.

Jeden z dzienników paryskich zamieścił w tych dniach bardzo dowcipny list wnuczki do dziadka, list pisany w roku 1967, a więc... za niedalekich lat czterdzieści.

Oto, co pisze ta wnuczka:

„Kochany Dziadku!

Miałam bardzo przyjemną podróż. Wyjechałam o godzinie ósmej rano z New Yorku „Pułkownikiem Lindbergh'em", hydroplanem o sile 30.000 koni parowych.

Aparat leciał czarująco, prawie wcale nie trząsł. Współtowarzysze podróży byli naprawdę przemili. Był tam między innymi znany socjalista włoski, wnuk Mussoliniego.

Wcale się też nie nudziłam. Do Paryża przyjechałam w 24 godzin i 10 minut po opuszczeniu New Yorku. Zapewne wiesz, że po drodze są trzy pływające stacje na Atlantyku. Jedna o 800 kilometrów od wybrzeża amerykańskiego, druga na środku oceanu, a trzecia u wybrzeża Irlandji. Pierwsza ma doskonały hotel i restaurację z dancingiem i jazzbandem. Wiele osób przelatuje tu w niedzielę na herbatkę aż z Honololu.

Podczas herbaty samolot nabiera benzyny ze specjalnego statku benzynowego, który zastąpił nareszcie dawniejsze pływające rezerwoary, pokryte reklamami i tak szpecące krajobraz morski.

O godzinie siódmej wieczorem przylecieliśmy na kolację na wyspę środkową.

Po całonocnej podróży podczas której doskonale się wyspałam w swym przedziale sypialnym, o godzinie siódmej rano byliśmy już w Paryżu. Coprawda „Pułkownik Lindbergh" ze swemi 120 miejscami sypialnemi jest trochę przestarzały, uśmieliśmy się też z umeblowania jego kabin, trącącego cokolwiek myszką.

Na przyszły raz przelecę na „Pułkowniku Byrdzie". Ma on 200 miejsc i salę balową, automatycznie zrównoważoną.

Chciałabym jak najprędzej przylecieć do ciebie na wieś, ale mama zabrała z garażu mój mały dwupłatowiec, abym zrobić parę wizyt na prowincji. Tymczasem więc aż do zobaczenia, ściska cię

Twoja kochająca wnuczka".

Komunikat

Z KOMITETU JUBILEUSZOWEGO KU CZCI KS. BISKUPA BANDURSKIEGO. Od wtorku 6. b. m. urzędnie w Magistracie, (dawniej biuro p. wicepr. dr. Chiamtacza) sekretarz Komitetu Jubileuszowego Ks. Biskupa Bandurskiego, dr. B. Zieliński, w godzinach od 10 — 12 przedpoł. i od 5 — 7 popoł. celem udzielenia wszelkich informacji, dotyczących programu uroczystości. Między innemi uprasza się P. T. organizacje, o zgłaszanie się u sekretarza Komitetu w sprawie udziału w uroczystem powitaniu na dworcu w dniu 10. b. m. o godz. 8.45 rano, w sprawie biletów na akademję w Teatrze Wielkim w dniu 11. b. m. oraz o ewentualne zapisywanie się na audjencję, których Ks. Biskup udzielać będzie w pałacu wojewódzkim w dniu 11. b. m. od godz. 11 do 1 w południe. KOMITET.

—:::—

× CZY W POLSCE ZANOSI SIĘ NA KRYZYS GOSPODARCZY? Na ten temat staraniem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie wygłosi prof. dr. Adam Krzyżanowski z Krakowa odczyt 13. września o godz. 6-tej wieczorem w wielkiej sali Izby handlowej i przemysłowej (Akademicka 17). — Wstęp wolny.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.